Nr. 174. Kraków, czwartek 27 czerwca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatę od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Z dnia.

Kraków, 26 czerwca.

### 4 i pół miliona analfabetów!

Na $^1/_4$ miliona mieszkańców Galicyi nie umie ani czytać ani pisać $4^1/_2$ miliona, czyli na **1000** ludzi **637** jest pogrążonych w tej ciemnocie, która stanowi czarne tło rządów szlachetczyzny w Galicyi!

Dwie trzecie ludu nieżywego dla kultury, dla gazety, dla książki! Dwie trzecie bezbronnych, wydanych na łup każdego, kto umie się posługiwać „sztuką“ czytania i pisania, stanowiącą jakąś niezrozumiałą „magię“ dla biednych analfabetów.

Przez długie wieki nie zatroszczono się o ten pierwszy warunek nowoczesnej cywilizacyi, przez całe stulecia nie odbijano wieka grobu duchowego, w którym trzymano biednego chłopa, bo to chłopi dają ten olbrzymi kontyngent galicyjskiej ciemnoty!

Poeci, politycy, artyści tworzyli, pracowali, cierpieli dla szczupłej garstki uprzywilejowanych; m a s a narodu żyła wtłoczona w czarną ziemię, nie umiejąca czytać, nie wiedząca, co się na tym „świecie“ górnym dzieje...

Orgie frazesów przeszumiały nad tą masą, frazesów, mówiących o wolności i niepodległości ojczyzny, a ten lud ogromny nie wiedział nawet, do jakiego n a r o d u należy!... Czytać nie umiał, i różnym był od tych, co tę sztukę tak dawno posiedli, i „narodem“ się ogłosili na urągowisko prawdzie.

Czterdzieści lat rządzimy się niby to sami, czterdzieści lat mamy szkoły w polskiem ręku, a do dziśdnia dwie trzecie ludzi czytać nie umie.

W takiej „mongolskiej“ Finlandyi np. już w r. 1650 wydany był surowy rozkaz, aby k a ż d e m u dać sposobność do nauczenia się czytania. Co zimy kontrolowano surowo wszystkich, czy umieją czytać i pisać, a dziś tam w lasach i bagnach dalekiej północy umie k a ż d y czytać i pisać. Niemcy na Śląsku wyplenili wśród Polaków analfabetyzm, który znikł, jak przykre wspomnienie u ludu polskiego na Śląsku, a my tu w „samorządnej“ polskiej prowincyi nieraz w całej wsi j e d n e g o człowieka wśród chłopów nie spotkamy, któryby umiał czytać i pisać.

Co też ten sejm we Lwowie powie na tę okropną cyfrę?...

## Spis ludności w Galicyi z dnia 31 grudnia 1900.

Namiestnictwo lwowskie ogłasza rezultaty ostatniego spisu ludności w Galicyi. Uderza w nich wprost m i k r o s k o p i j n e z m n i e j s z e n i e s i ę c y f r y a n a l f a b e t ó w w G a l i c y i, k t ó r a w y n o s i o b e c n i e 63 p r o c e n t. Oto ogólne rezultaty ostatniego spisu ludności (cyfry w nawiasach odnoszą się do poprzedniego spisu z r. 1890):

Starostw (okręgów politycznych) jest obecnie w Galicyi 78, a nadto dwa miasta o własnym statucie; okręgów sądowych 184, wszystkich gmin administracyjnych 6228. wszystkich miejscowości (niektóre gminy administracyjne mają po kilka miejscowości) 7113, wszystkich obszarów dworskich 5301, miejscowości do nich należących 5461.

Ludność cała łącznie z wojskiem wynosi obecnie 7,317.023 (6,607.816). Suma ta rozpada się podług płci: mężczyzn 3,620 042 (3,260.433), kobiet 3,696.981 (3,347.383).

Co do przynależności, to z mieszkańców Galicyi prawo swojszczyzny w in-

## Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

## PRACA.

POWIEŚĆ.

34)

Z giestem wzruszenia szepnęła w odpowiedzi:

— Ile razy pomyślę o panu, nie mogę odżałować, że pana niema tutaj, gdzie tyle byłoby do zrobienia!...

W tej chwili jednakże ujrzał Łukasz Pawełka, podbiegającego ku nim z kwiatkami w ręku i wydał z siebie okrzyk podziwu, że chłopiec tak urósł. Jasnowłosy, szczupły, uśmiechnięty, z twarzyczką pełną dobroci, dzieciak ogromnie przypominał matkę.

— Patrz pan — rzekła wesoło — niedługo skończy siedm lat! To już kawałek mężczyzny!...

Usiedli oboje, gawędząc po bratersku w rozkosznem cieple jasnego wrześniowego ranka i tak się zagłębili w swych wspomnieniach, że nie zauważyli nawet Boisgelina, który zstępując z ganku domu, zmierzał w ich stronę. Wyświeżony i bardzo poprawny w swej miejskiej kurtce, z monoklem w oku, Boisgelin był wysokim, przystojnym mężczyzną z siwemi oczyma i dużym nosem, o wąsach wykręconych mocno i ciemnych włosach, zaczesanych na czoło, które poczynało się już rozszerzać wskutek łysienia.

— Dzień dobry, kochany panie Froment — zawdał szepleniącym z pewną przesadą, dla dobrego tonu, głosem. — Stokrotne dzięki, że pan raczyłeś zaliczyć się do naszych.

Poczem, uścisnąwszy go silnie za rękę, po angielsku, zwrócił się do żony:

— Moja droga, wszak stangret otrzymał rozkaz przywiezienia obojga Delaveau, prawda?...

Nim Zuzanna zdążyła odpowiedzieć, pojazd, wysłany po państwo Delaveau, skręcił w aleję starych wiązów, przywożąc oboje przed sam kamienny stół, przy którym siedziała gospodyni. Delaveau, mężczyzna nizki, barczysty, przypominający buldoga krótką, silną twarzą i wysuniętemi naprzód szczękami, ponad któremi, obok płaskiego nosa, uderzały duże, wyłupiaste oczy i rumiane, napół zarosłe czarną, gęstą brodą, policzki, — miał w sobie coś z wojskowej powagi i surowości, od której rozkosznie odbijała swoją urodą Fernanda, wysoka brunetka z niebieskiemi oczyma, smukłą talią i przecudnemi ramionami i biustem. Nigdy włosy czarniejsze ani obfitsze nie otaczały bielszych ni czystszych lic, spoglądających oczyma z lazuru bardziej pałającej czułości, o ustach świeżych i małych, odsłaniających drobne ząbki nieskażonego blasku, w których przeczuwało się dość siły do miażdżenia kamyków. Nad wszystko jednak pyszniła się wytwornością swych małych nóżek, upatrując w nich do-

nych krajach Austryi ma 49.785 osób, w krajach Korony węgierskiej 9932, w Bośni i Hercogowinie 45, zagranicznych poddanych jest: mężczyzn 10.121, kobiet 11.189, razem 21.310. Suma ogólna krajowców nieobecnych wynosi 143.460, z tych stale nieobecnych 110.255

Co do religii stosunki przedstawiają się w sposób następujący:

Do rzymsko-kat. wyznania należy 3,352.308 (2.997.430), gr.-kat. 3,103.410 (2,792.449), orm.-kat. 1540 (1739), starokatolików jest 13 (68), gr.-oryentalnych 2157 (1429), orm.-oryentalnych 1326 (491), ewangelików wyznania augsburskiego (lutrów) 39.328 (36.289), wyznania helweckiego (reform.) 5235 (4990), Anglikanów 51 (63), Menonitów 310 (454), Unitaryanów 2 (5), lipowanów 4 (3), Izraelitów 810.846 (772.213), machometanów 1 (6), innych wyznań 223 (123), bezwyznaniowych 215 (116).

Pod względem narodowościowym (języka towarzyskiego), stosunki obecnej ludności Galicyi, przynależnej do krajów reprezentowanych w Radzie państwa, przedstawiają się w sposób następujący: języka polskiego używają w życiu codziennem 3,989.538 (3,516.698), języka ruskiego 3,084.212 (2,832.043), jęz. niemieckiego 201.846 (227.600), języków: czeskiego, morawskiego, słowackiego 9248 (5727), jęz. słoweńskiego 123 (208), serbsko-chorwackiego 23 (4), włoskiego 144 (58), rumuńskiego 511 (283), węgierskiego 90 (95), angielskiego 1.

Pod względem stopnia wykształcenia stosunki są następujące:

Umie czytać i pisać: mężczyzn 1,262.062, kobiet 948.391, czyli razem 2,210.453 (1,239.122); umie tylko czytać: mężczyzn 170.578, kobiet 275.576, razem 446.154 (492.080); nie umie ani czytać ani pisać (analfabeci): mężczyzn 2,187.399 (2,316.166), kobiet 2,473.017 (2,670.433), czyli razem **4,660.416** na 7,317.023 ogółu ludności, gdy w roku 1890 było analfabetów **4,876.614** na 6,607.816 ogółu ludności. Cyfrą analfabetów objęte są także wszystkie dzieci w wieku niemowlęcym i szkolnym.

Koni ma cała Galicya 915.811 (758.980), zwierząt rogatych 3,700.618 (2,461.068), mułów i osłów 960 (1134), kóz 17.952 (21.210), owiec 436.287 (635.007), świń 1,253.949 (780.337); ilość uli 209.357 (259.908), wreszcie kur 7,690.759, gęsi 444.988, kaczek 228.329, innego drobiu 133.126.

Jeszcze kilka cyfr, tyczących się Lwowa i Krakowa.

Lwów liczy mieszkańców ogółem z wojskiem 159.877, z tego mężczyzn 80.420, kobiet 79.457; cudzoziemców we Lwowie: mężczyzn 692, kobiet 860. — Podług religii: rz. kat. 82.597, gr. kat. 29.327, orm. kat. 231, starokatolików 56, grecko-oryent. 481, orm. oryent. 55, ewangelików wyznania augsburskiego 2.507, wyznania helweckiego 326, izraelitów 44.258. — Podług języka towarzyskiego: Polaków 120.631, Rusinów 15.159, Niemców 20.409, Czechów 701. — Podług stopnia wykształcenia: umieją czytać i pisać: 58.140 mężczyzn i 51.509 kobiet, czyli razem 109.649; umieją tylko czytać: 1.015 mężczyzn i 2.176 kobiet, analfabetów jest 21.265 mężczyzn i 25.772 kobiet, czyli razem 47.037.

Koni ma Lwów 4.128, bydła rogatego 1.307 sztuk, świń 518 itd.

Kraków ma obecnie (z wojskiem) 91.323 ludności, z tego 44.973 mężczyzn, a 46.350 kobiet. Cudzoziemców jest w Krakowie 1.953 mężczyzn, a 2.495 kobiet. — Podług religii: rz. kat. 64.209, gr. kat. 727, orm. kat. 12, starokatolików 2, gr. oryent. 37, orm. oryent. 1, ewangelików wyznania augsburskiego 633, wyznania helweckiego 22, izraelitów 25.670, bezwyznaniowych 7. — Pod względem języka towarzyskiego: Polaków 78.555, Rusinów 246, Niemców 6.576, Czechów 1.082. — Pod względem stopnia wykształcenia: umie czytać i pisać 34.614 mężczyzn, a 31.685 kobiet, czyli razem 66.299; tylko czytać 3.057; ani czytać, ani pisać (analfabeci): mężczyzn 9.609, kobiet 12.358, czyli razem 21,967.

Koni ma Kraków 1.495, bydła rogatego 79, świń 30 itd.

## Wpływ stosunków wyznaniowych na ugrupowanie społeczne Śląska.

Powiedzieliśmy już w poprzednim artykule, że drugim czynnikiem ubocznym, wpływającym na ukształtowanie się społeczne i polityczne Śląska, są różnice wyznaniowe. Nie mają one tego wybitnego znaczenia, co różnice narodowe, jednak pomimo to zasługują tu na szczególne uwzględnienie. Dwa przedewszystkiem fakty musimy tu podnieść.

Jak wiadomo, jest Śląsk jedynym krajem w Austryi, gdzie znaczna część ludu przyznaje się do wyznania luterskiego. Po wsiach widzimy prawie wszędzie, szczególnie w Cieszyńskiem i Bielskiem, niedaleko kościoła katolickiego wznoszący się kościół ewangielicki. Wyznanie ewangielickie nie jest tu wcale religią poszczególnej klasy, ani narodowości. Burżuazya i proletaryat, Niemcy i Polacy przyznają się do tego wyznania, które też przybrało charakter religii mas.

Pierwszą konsekwencyą tego jest zredukowanie do minimum wpływu

---

wód niezaprzeczalny swego książęcego pochodzenia.

Natychmiast poczęła się przed Zuzanną tłómaczyć, że przyjechała z córeczką, którą pokojówka, siedząca w pojeździe, trzymała na kolanach. Mała Nisa, trzyletni dzieciak, włosów tak jasnych jak ciemnemi były matczyne, kędzierzawych, wzburzonych dokoła główki, śmiała się bez przerwy swoją różową buzią, na której tworzyły się dołki w policzkach i bródce.

— Wybaczy droga pani, że wzięłam z sobą Nisę, korzystając z zezwolenia pani...

— Ależ doskonale się stało — odparła Zuzanna. — Mówiłam pani przecie, że dzieciaki będą miały swój stolik.

Obie kobiety zdawały się żyć w najlepszej przyjaźni. Zuzanna zaledwie lekkiem drżeniem powiek zdradziła się, ujrzawszy nadskakiwanie męża Fernandzie, która musiała się jednak na niego dąsać, przyjęła bowiem jego uprzejmości z lodowatym chłodem, okazywanym mu zawsze, ilekroć usiłował oprzeć się jakiemuś z jej kaprysów. Z zaniepokojoną miną zwrócił się ku Łukaszowi i Delaveau, którzy znając się już od zeszłego roku, podali sobie ręce na przywitanie. Zdawało się jednak, że obecność młodego inżyniera w Beauclair budzi w dyrektorze „Piekła" pewnego rodzaju niepokój.

— Więc pan tu bawi od wczoraj? i naturalnie nie zastał pan Jordana, którego niespodziewany telegram zmusił do wyjazdu do Cannes... Tak, wiem o tem, nie wiedziałem tylko, że pana do siebie wzywał... Ot, znów ma kłopoty ze swoim wielkim piecem.

Łukasz zdziwił się, widząc go tak zaniepokojonym, do tego stopnia, że lada chwilę spodziewał się z jego ust pytania, po co go Jordan do Crecherie wezwał. Niepojmując przyczyn jego wzruszenia, odparł na chybi trafi:

— Och! kłopoty?... sądziłby pan.. Wszystko idzie zwykłym trybem.

Wówczas Delaveau, zmieniając, przez roztropność, przedmiot rozmowy, oznajmił Boisgelinowi, z którym się tykał, pomyślną nowinę: nabycie partyi wadliwych granatów przez Chiny. Nadało to rozmowie zwrot pożądany, tymczasem Łukasza, który przepadał za dziećmi, zajął widok Pawełka, ofiarowującego kwiatki Nisie, wielkiej swej przyjaciółce. Co za śliczne dziecię, istne słoneczko, z temi złotemi włoskami! Ale jakim sposobem urodzić się mogła taka blondyneczka z ojca i matki brunetów? Fernanda, odpowiedziawszy na ukłon Łukasza, badała go teraz przenikliwym wzrokiem, chcąc wysondować, czy ma w nim przyjaciela lub wroga; lubiła ona słyszeć to pytanie, na które odpowiadała z promienną twarzą za pomocą nazbyt przejrzystej aluzyi do dziada dziewczynki, słynnego księcia rosyjskiego.

— Śliczny mężczyzna! blondyn z różową cerą. Jestem pewną, że Nisa będzie żywym jego portretem.

Tymczasem Boisgelin musiał znaleść, że nie jest w zbyt dobrym tonie, oczekiwać zaproszonych gości pod dębem; pozwolićby sobie na to mogli ludzie z burżoazyi, osiadli na wsi, po zwinięciu interesu. W chwili, kiedy wszyscy ruszyli ku domowi, zaproszeni przez niego do salonu, ukazał się pan Hieronim w wózku, popychanym przez służącego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

—oo—

kościoła katolickiego, a dalej brak klerykalizmu; wodzowie „walczącego kościoła“ nie mają z natury rzeczy owego wpływu dominującego, jak gdzieindziej w Austryi, co w połączeniu z brakiem szlachty feudalnej jest dobrodziejstwem dla kraju. Wprawdzie i księża ewangieliccy polityką tutaj i nadużywają stanowiska swego w gminie wyznaniowej do celów politycznych, luteranizm jednak jest o wiele dostępniejszy dla idei liberalnych i postępowych i dlatego nie uderzyło tu nikogo to na pozór dość dziwne zjawisko, że w Bielsku podczas wyborów z V kuryi w ściślejszem głosowaniu pastorowie ewangieliccy głosowali za naszym towarzyszem Cingrem.

Zresztą tylko katolickie duchowieństwo zdobyło sobie w naszem społeczeństwie ową potęgę, tylko ono jest dziś z korporacyj religijnych miarodajnym czynnikiem; tam zaś, gdzie te dwa wyznania się schodzą i gdzie protestantyzm przynajmniej dorównywa katolicyzmowi, gdzie dostaje się tak do wyższych, jak i do niższych sfer społecznych, gdzie tedy katolicyzm traci na znaczeniu tak u ludu, który zwykle to znaczenie ugruntowuje, jakoteż u klasy rządzącej, która je urzeczywistnia i utrwala — tam i polityczne jego znaczenie upada, a miejsce jego zastępuje wyłącznie kapitał. Klasa rządząca zmienia tu swą barwę klerykalno-antysemicką na liberalną; barwa ta jest milsza dla oka, ale bystrzejszy spostrzegacz pozna, że pod piękniejszą zasłoną ten sam wróg się kryje.

Od niedawna dopiero w rewirze górniczym daje się uczuwać wpływ klerykalny. Mianowicie w celu stłumienia ruchu socyalistycznego wśród górników sprowadzili potentaci węglowi jezuitów; lecz sztucznie przeszczepiony kwiat nie przyjmuje się należycie na gruncie śląskim, pomimo pielęgnowania go przez hakatystów husyckich.

Drugim faktem, na który tu w tym rozdziale zwrócić należy uwagę, jest nieznaczny stosunkowo udział żydów w ogólnej liczbie ludności. Żydzi tutaj istnieją, ale nie w masie, nie mają też tego wpływu na ukształtowanie się społeczne kraju, jak w Galicyi. Ponieważ zaś niema żydów, nie może być antysemityzmu. Nie chcę przez to wcale wyłącznie żydom przypisać winy w istnieniu tego prądu, ale tylko skonstatować fakt. Żydzi w miastach śląskich mieszkający, przybyli z Węgier i Polski, z błyskawiczną szybkością zasymilowali się z niemieckiem mieszczaństwem, a przyjąwszy język, strój, zwyczaje tegoż mieszczaństwa, stali się Niemcami wyznania mojżeszowego, a nie tą warstwą, izolowaną od reszty ludności, jak w Galicyi. Nie widać tu tedy owego kupieckiego drobnomieszczaństwa żydowskiego, z którémby drobnomieszczaństwo chrześcijańskie walczyć musiało i rugować je ze stanowisk, bo żydzi tych stanowisk wcale nie opanowali; niema też wielkiego kapitału wyłącznie żydowskiego, bo w wyzysku proletaryatu podają tu sobie zgodnie dłonie wszystkie trzy wyznania.

Dlatego śmiesznością powszechną okrywają się demagogiczne jednostki, chcące przemycić tu antysemityzm i wmawiać w lud niebezpieczeństwo, grożące od wampira żydowskiego, ale lud widzi tu naocznie, że to kłamstwo, a tutejsze Ehrenbergi i Bielohlawki mogą tylko po kątach szczekać na żydów i socyalistów.

Wystarczy podnieść, że podczas ostatnich wyborów z V kuryi dostał polski klerykalny kandydat Cienciała aż sześć głosów, a antysemita niemiecki Stibor ani jednego głosu. Takich krajów chyba nie dużo w Austryi.

*Dr. S. Z.*

## Przegląd społeczny.

**Strejk o 6-godzinny dzień roboczy.** Z Zurychu donoszą: Około 2000 robotników, zajętych przy budowie tunelu przez Simplon od strony południowej, tudzież przy drodze dojazdowej z Domo d'Ossola, urządziło strejk. Żądają zniesienia systemu trukowego (częściowa wypłata w naturaliach), podwyższenia płacy o 50 centymów i 6 godzin pracy w tunelu. Władze włoskie zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności. Na miejscu znajduje się 600 żołnierzy i 60 żandarmów, a cały pułk piechoty jest w pogotowiu.

## Sejm galicyjski.

*(Telefonem).*

**Lwów,** 26 czerwca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu zaczęło się o godz. 11 przedpołudniem. Odczytano interpelacye, petycye i następujące wnioski: ks. Stojałowskiego o zmianę sejmowej ordynacyi wyborczej, posła Z. Jaworskiego o wprowadzenie języka polskiego, jako urzędowego, na pocztach, w urzędach telegraficznych i w żandarmeryi, posła Okuniewskiego o stosowanie ustawy o lichwie do interesów gruntowych, posła Nowakowskiego o bezwarunkową pomoc dla ludności dotkniętej powodzią.

Następnie przystąpiono do pierwszego czytania przedłożenia rządowego w sprawie regulacyi rzek.

Przedłożenie rządowe o regulacyi i uspławieniu rzek w Galicyi zawiera następujące postanowienia:

Oprócz rzek, których regulacya jest już ustawowo zabezpieczoną, t. j. Dniestru, Wisły, Soły, Białej, Dunajca od Zgłobic w dół do ujścia; Sanu, od składu solnego pod Przemyślem do ujścia Łomnicy i Bugu, nowa ustawa ma zapewnić dokonanie regulacyi następujących rzek w Galicyi wspólnym kosztem skarbu państwa i kraju: a) Skawy, od Suchej do ujścia do Wisły; b) Raby, od Lubnia do ujścia; c) Popradu, od Muszyny; d) Wisłoka, od Frysztaku; e) Wiaru, od Niżankowic; f) Stryja, od Turki; g) Świcy, od Wełdzirza; wraz z Sukielą od Bolechowa; h) Bystrzycy Sołotwińskiej, od Sołotwiny; i) Bystrzycy Nadwórniańskiej, od Zielonej; j) Bystrzycy Wspólnej, całej; k) Tanwi, od granicy Królestwa polskiego do ujścia tej rzeki do Sanu. Koszt tych robót, obliczonych na 35.500.000 koron ma być rozłożony w stosunku 60% na skarb państwa, 40% na kraj i interesentów.

Drugą kategoryę robót ma stanowić regulacya i uspławnienie następujących rzek większych, które będą służyć jako boczne drogi dowozowe do głównego kanału spławnego: a) Dunajca, od Zgłobic w górę do Nowego Sącza; b) Wisłoki od Mielca do Jasła; c) Sanu od Składu Solnego do Sanoka. Koszt tych robót, obliczony na 19.900.000 koron, pokryty ma być wyłącznie ze skarbu państwa.

Trzeci wreszcie dział mają stanowić roboty około regulacyi górnych części: a) Sanu, od Sanoka do Liska; b) Wisłoki, od Jasła do Żmigrodu; c) Dunajca, od Nowego Sącza do Nowego Targu. Koszt tych robót, obliczony na 3,100.000 koron, pokryją państwo i kraj w stosunku 60 i 40%.

Ogólna suma kosztów regulacyi rzek, objętych ustawą, która ma być teraz w sejmie uchwaloną, wynosi 58,580.000 koron. Mają być te roboty ukończone do roku 1924. W pierwszym okresie trwania robót, do roku 1912 będą wykonane roboty w granicach wydatku 26,361.000 koron, z której to sumy państwo pokryć ma 19,398.600 koron, zaś kraj i interesenci 6,962.400 koron.

Do kierownictwa naczelnego robotami w Galicyi będzie ustanowiony osobny organ pod nazwą: „C. k. komisya krajowa dla budowli wodnych“ przy namiestnictwie we Lwowie. Przewodniczącym jej będzie każdoczesny namiestnik.

W skład jej wejdą po jednemu: delegaci ministerstw spraw wewnętrznych i handlu, delegaci namiestnictwa: administracyjny i techniczny, delegaci Wydziału krajowego: administracyjny i techniczny i delegaci obu centralnych towarzystw rolniczych w Krakowie i we Lwowie.

Przedłożenie to odesłano do komisyi wodnej.

Z kolei wnioski: posła Schatzla w sprawie budowy odpowiedniego gmachu dla gimnazyum w Brzeżanach, posła Styły o wyznaczenie doraźnego zasiłku dla dotkniętych klęskami elementarnemi w powiecie wadowickim, posła Skałkowskiego w sprawie postępowania władz skarbowych przy wymiarze podatków na podstawie fasyj, tudzież przy wymiarze należytości przenośnych i stemplowych, posła Skałkowskiego o uznaniu drobiazgowej sprzedaży słodzonych napojów spirytusowych za przemysł koncesyonowany, oraz wniosek posła Merunowicza w sprawie zebrania statystycznych dat o stosunkach własności ziemskiej w kraju odesłano do odnośnych komisyj.

Następnie poseł Okuniewski motywował następujący wniosek, podpisany przez wszystkich posłów ruskich i przez ks. Stojałowskiego:

„Kraj Galicya zarówno co do obszaru (78.496 kilom. kwadr.) jak i co do liczby

ludności (7,295.538 dusz) jest niezaprzeczenie największym krajem koronnym Austryi, — co więcej, pod ostatnim względem, a po części i pod pierwszym względem, z wyjątkiem sześciu wielkich państw i Hiszpanii, nawet większy od samodzielnych średnich lub małych państw: Szwecyi wraz z Norwegią, Turcyi, Belgii, Holandyi, Rumunii, Portugalii, Bułgaryi, Szwajcaryi i t. d. Już z tego wynika, że jednolity zarząd tego kraju musi być w najwyższym stopniu uciążliwym i zupełnie nieodpowiednim.

Stosownie do tego podzieloną jest Galicya na polu sądownictwa na dwa okręgi z dwoma wyższymi sądami krajowymi we Lwowie i w Krakowie, co do zarządu kolejowego na trzy okręgi dyrekcyjne z siedzibami we Lwowie, w Krakowie i w Stanisławowie, co do zarządu wojskowego na trzy okręgi z osobnemi komendami korpuśnemi, umieszczonemi we Lwowie, w Krakowie i w Przemyślu. Natomiast zarząd polityczny razem z zarządem szkolnym jest jednolitym, jako unikat na całą Europę. Zarząd szkolny, który obejmuje szkoły średnie i ludowe, spoczywa w rękach galicyjskiej rady szkolnej krajowej, która ma swoją siedzibę w stolicy kraju, we Lwowie.

W r. 1900 miała Galicya 37 (a względnie 41) szkół średnich z 20.263 uczniami, i 4.280 szkół ludowych z 7.979 klasami. Rzecz całkiem naturalna, że cyfry te z roku na rok muszą znacznie wzrastać, gdyż wobec niezwykłego przepełnienia istniejących szkół średnich i wobec tego, że jeszcze wielka liczba gmin (ponad 2.000) nie posiada szkół ludowych, zachodzi niezbędna potrzeba ciągłego zakładania nowych szkół.

Już ta okoliczność wywołuje naglącą potrzebę podziału galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, by ułatwić zarząd szkolnictwa krajowego i przyspieszyć rozwój i postęp oświaty ludowej, a to tem bardziej, że już i obecnie odzywają się ogólne narzekania na zarząd szkolny i wogóle na szkolnictwo Galicyi.

Za koniecznością podziału galicyjskiej Rady szkolnej krajowej przemawiają prócz tego także powody narodowościowe i wyznaniowe. Wedle konskrypcyi w r. 1890 liczyła Galicya 3,518.996 mieszkańców z polskim, a 2,826.272 mieszkańców z ruskim językiem konwersacyjnym. Polacy należą wogóle (z wyjątkiem jakich 600.000 żydów) do wyznania rzymsko-katolickiego z językiem liturgicznym łacińskim, a Rusini do wiary grecko-katolickiej ze słowiańskim językiem cerkiewnym. Różnica obrządku i mowy kościelnej ważną jest, zwłaszcza dla szkół ludowych i dla wsi. W roku 1900 było w Galicyi 2.142 ruskich szkół ludowych, a nieruskich (polskich) 2.138; średnich szkół ruskich 4, a nieruskich (polskich i niemieckich) 33, względnie 37.

Teraźniejsza Rada szkolna krajowa ma charakter na wskróś polski. Na 9 szkolnych inspektorów krajowych jest 7 Polaków, a wszystkiego 2 Rusinów; z reszty 9 członków jest 7 Polaków, a 2 Rusinów.

Już z tego zestawienia jasną jest rzeczą, że galicyjska Rada szkolna krajowa nie jest w stanie dbać o potrzeby ludności ruskiej i o korzystny rozwój szkolnictwa ruskiego dostatecznie i równomiernie, tak jak o ludność polską. I rzeczywiście ze strony Rusinów — w memoryałach do Rządu i Korony, w przemowach ich sejmowych i parlamentarnych zastępców, w prasie ruskiej, na wiecach ruskich i t. p. odzywają się nieustannie zażalenia na brak opieki i na nierównomierne traktowanie ich potrzeb cywilizacyjnych.

Zachodzi zatem niezbędna i nagląca potrzeba zaradzenia temu, — a może się to stać jedynie przez podział galicyjskiej Rady szkolnej krajowej, względnie zaś przez kreowanie ruskiej sekcyi w Radzie szkolnej krajowej. Również przez dwa narody zamieszkały i o wiele mniejszy kraj, Czechy, o obszarze 51.948 kilom. kwadr. i ludności 6,318 280 dusz, posiada na podstawie ustawy krajowej z r. 1890 Radę szkolną krajową, podzieloną na dwie sekcye narodowościowe, a nawet w jeszcze mniejszej Morawii (22.222 kilom. kwadr. z 2,435.081 dusz) wyłącznie tylko z powodu różnic narodowościowych ludności istnieje dążność do przeprowadzenia podobnego podziału Rady szkolnej krajowej.

Galicyjska Rada szkolna krajowa powstała nie na podstawie ustawy krajowej, w wykonaniu ustawy państwowej z dnia 25 maja 1868 Dz. u. p. Nr. 48, jak to się stało we wszystkich innych krajach, ale na podstawie Najwyższego rozporządzenia z dnia 25 czerwca 1867. Wskutek tego i zmianę w regulaminie organizacyjnym, mianowicie co do prawa mianowania dyrektorów i nauczycieli szkół średnich, przeprowadzono również Najwyższem rozporządzeniem z dnia 23 października 1875. Możliwem jest zatem przeprowadzenie w ten sam sposób dalszej zmiany przez kreowanie sekcyi ruskiej.

Sekcyę ruską należałoby urządzić analogicznie do sekcyi niemieckiej, albo czeskiej w czeskiej radzie szkolnej krajowej, kreowanych ustawą krajową z dnia 24 czerwca 1890 Dz. u. kr. Nr. 46.

Sekcyi ruskiej miałyby być poddane wszystkie szkoły i zakłady z językiem wykładowym ruskim. W zakresie swego działania miałaby sekcya prawo samodzielnego uchwalania. Jej mową urzędową byłaby mowa ruska; w tej mowie miałyby być wygłaszane i referaty w sekcyi ruskiej i spisywane protokoły narad.

Zatem podpisani czynią niniejszem wniosek: Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się c. k. rząd, by kreował sekcyę ruską przy galicyjskiej radzie szkolnej krajowej, z analogicznemi uprawnieniami, jakie ma sekcya czeska w radzie szkolnej krajowej czeskiej, czy to przez spowodowanie stosownego najwyższego rozporządzenia, czy też w drodze ustawy krajowej.“

Wniosek ten dra Okuniewskiego popierał ks. **Stojałowski**, poczem odesłano go do komisyi szkolnej.

Uchwalono następnie po referacie posła Pilata zezwolić radzie powiatowej w Mościskach na zaciągnięcie pożyczki 116.000 kor., a po referacie pos. Wójcika wyłączyć miejscowości Górka narodowa i Witkowice z gminy Prądnik Biały i utworzyć z nich osobną gminę. Wkońcu uchwalono wniosek komisyi budżetowej w sprawie przyjścia z pomocą włościanom gminy Zielona w powiecie husiatyńskim.

Koniec posiedzenia o godz. trzy kwadranse na 1. Następne w piątek o godz. 10 rano.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 27 czerwca 1660. Zwycięstwo Polaków nad Moskalami pod Połonką. — 1808. Narodziny filozofa Dawida Straussa. — 1894. Casimir Perier prezydentem republiki po zamordowaniu Carnota. — 1899. Międzynarodowy kongres kobiecy w Londynie.

**Dziś w teatrze:** „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach Fredry. **Bezpłatne przedstawienie** z powodu rocznicy dziesięcioletniej założenia kamienia węgielnego pod budynek nowego teatru.

Sobota: „Kordyan“, poemat dramatyczny Jul. Słowackiego, ułożony na scenę w 10 obrazach. (Po raz 22).

Niedziela: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego. (Po raz 20). Ostatnie przedstawienie w tym sezonie.

**Prześladowania polityczne.** Tow. Jerzy **Haase** w Królewskiej Hucie został w piątek aresztowany i odstawiony do więzienia w Bytomiu.

**Wiec abituryentów.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

Wobec rozsiewania wieści, że wiec abituryentów szkół średnich w Krakowie się nie odbędzie, wobec wymuszania podpisów pod protestami i presyi profesorów, wobec tego, że wielu kolegów nie wiedziało nawet, co podpisują i wobec tego, że koledzy, podpisani na proteście z gimnazyum św. Jacka i św. Anny, nie porozumiewając się wcale z innymi kolegami, wystąpili chyba na ironię w imieniu abituryentów;

Oświadczamy, że według zapowiedzi zjazd odbędzie się w dniach 29, 30 czerwca i 1 lipca; program szczegółowy wyjdzie we środę.

Na wiecu wyświetlimy zresztą dokładnie i z właściwej strony postępowanie inicyatorów protestu.

Za komitet zjazdu maturzystów:

*Teofil Wójcik.* *Z. Kisielewski.*

Kancelarya komitetu wiecowego na czas Zjazdu znajduje się przy ulicy Floryańskiej l. 10 I p., gdzie udziela się wszelkich wyjaśnień i informacyj.

**Z teatru** komunikują nam: Na żądanie licznego grona osób przejezdnych dziś zamiast „Tamtego“ Maskoff'a granem będzie „Wesele“ Wyspiańskiego.

**Bezrobocie w Przemyślu.** Z Przemyśla donoszą nam: Szeregi pozbawionych pracy robotników w Przemyślu zwiększają się z dnia na dzień. Codziennie setki ludzi przeciąga ulicami miasta, wyczekując napróżno na zajęcie. Bezrobocie obecne przybiera o wiele groźniejsze rozmiary, aniżeli na wiosnę. Nietylko bowiem magistrat i starostwo, które na wiosnę zatrudniały 300 robotników, obecnie liczbę tę zredukowały do kilkudziesięciu, ale nadto do armii pozbawionych pracy przybyli obecnie robotnicy murarscy i ciesielscy, którzy wskutek

ukończenia się budowli wiosennych, znalazł się bez zajęcia. Wobec tego liczba pozbawionych pracy robotników wynosi przeszło 1000. Mimo to jednak przy racyonalnej gospodarce miejskiej i powiatowej możnaby zapobiedz bezrobociu przez rozpoczęcie całego szeregu robót potrzebnych i pożytecznych, tak dla miasta, jak i dla powiatu.

Wspominaliśmy już nieraz, iż w mieście czeka na rozpoczęcie mnóstwo robót koniecznych dla zdrowia i wygody mieszkańców, jako to: kanalizacya, naprawa chodników, przebudowa szkół ludowych (obecnie ciasnych i dusznych), budowa nowego szpitala, gdyż obecny wali się chorym na głowy, wodociągi itd. W powiecie daje się bardzo uczuwać potrzeba naprawy dróg, regulacyi Sanu i wielu innych robót. Obecne bezrobocie może więc z łatwością być usunięte. Potrzeba tylko, by w mieście i powiecie rządzili ludzie nie ograniczeni, liczący się z potrzebami ludności i dbający o podniesienie powiatu i miasta.

W poniedziałek 24 bm. udało się kilkuset robotników przed starostwo, a następnie przed magistrat, wysyłając deputacyę do Lanikiewicza i Dworskiego, pod przewodnictwem tow. Schifflera. Lanikiewicz oświadczył deputacyi, że niema już funduszów na przedsięwzięcie robót, że jest bezradnym i że może najwyżej przyjąć około 40 robotników dziennych, wkońcu przyrzekł, iż uczyni, co tylko będzie możliwe.

Następnie udała się deputacya do wiceburmistrza dra Smutnego, zwracając mu uwagę na roboty, jakie możnaby w mieście rozpocząć. Dr Smutny znalazł się wobec deputacyi jak człowiek, który nie dorósł do piastowania godności wiceburmistrza, jak arogant i gbur. Przez cały czas, gdy deputacya przedstawiała mu swe życzenia, dr Smutny odwrócił się tyłem i patrzał w okno, następnie w tonie gburowatym odparł, iż nie poczuwa się do obowiązku tłómaczenia się z tego, co robi magistrat i oświadczył krótko, iż nie ma funduszów na rozpoczęcie robót.

Odpowiedź starosty i wiceburmistrza zakomunikowała deputacya robotnikom. Zachowanie się niepoczytalnego dra Smutnego wywołało wśród robotników wielkie rozdrażnienie. Policya zachowujących się spokojnie robotników rozpędzała, usiłując nawet niektórych aresztować. To ma być lekarstwo na bezrobocie!

Dzięki niedbalstwu władz przeszło 1000 robotników musi ginąć z głodu wraz z rodzinami!

**Urzędowe sprostowanie.** Odnośnie do artykułu z napisem „Łapownictwo“, umieszczonego w urze 164 peryodycznego czasopisma „Naprzód“ z dnia 17 czerwca 1901, wzywam szanowną Redakcyę po myśli § 19 ust. pras., wskutek żądania wymienionych poniżej urzędników ck. starostwa w Kolbuszowy, o wydrukowanie następującego, przez tychże urzędników tutaj nadesłanego sprostowania: „Nie jest prawdą, jakoby dnia 13 czerwca br. zjechał był ck. radca namiestnictwa Stanisław Zimny ze Lwowa, na śledztwo przeciw ck. komisarzowi Przybylskiemu i innym funkcyonaryuszom starostwa, poszlakowanym o różne nadużycia urzędowe, jako pobieranie prezentów, udzielanie protekcyi itp.; nie jest prawdą, aby oprócz tego toczyły się i dochodzenia sądowe przeciw urzędnikom starostwa o inne nadużycia; nie jest prawdą, aby śledztwo prowadził adjunkt sądowy dr Turek — prawdą natomiast tylko jest, że śledztwo sądowe jest prowadzone przeciw byłemu dyetaryuszowi starostwa o zbrodnię oszczerstwa. — Julian Majewski, ck. starosta. Piotr Przybylski, ck. komisarz pow. Tadeusz Hordyński, ck. koncepista namiestnictwa. Dr Kazimierz Ciepielowski, ck. lekarz pow. Józef Wydrychowski, ck. weterynarz pow. Witold Słonecki, ck. sekretarz pow.“ Kraków, dnia 24 czerwca 1901. Ck. radca sądu kraj. wyż. i prokurator państwa Doliński.

**Fałszywe banknoty.** Z Borysławia donoszą, że cała okolica Drohobycza jest zalaną fałszywymi banknotami po 10 złr. W Borysławiu aresztowano dwóch górników, przy których znaleziono fałszywe dziesiątki. Okazało się jednak, że je otrzymali przy wypłacie od inżynierów.

**Sułtan w strachu.** Z Konstantynopola donoszą pod datą 22 bm., iż podczas snu sułtana powstał w haremie pożar w przyległym pokoju, stojącym pustką. Straż pożarna bez wielkiego trudu ogień ugasiła. Nie sposób było jednak zbadać jego przyczyny. Sułtan obawia się widocznie, iż był to zamach na jego życie i jest ogromnie zaniepokojony. Jeszcze następnego dnia nie mógł przyjść do równowagi i przed posłami: austryackim, rosyjskim i francuskim ciągle powtarzał o niebezpieczeństwie, na które był narażony.

**Stulecie szkła.** Szczególne proroctwo wygłasza były dyrektor wielkiej huty szklanej, p. Juliusz Heurivaux. Oto twierdzi, że wiek XX będzie wiekiem szkła, a opiera to twierdzenie na niezliczonych formach, w których szkło może być używane. Szkło, zdaniem jego, jest najlepszym materyałem budowlanym. Po zmięszaniu z pewnemi ciałami chemicznemi uzyskuje szkło trzy razy większą spoistość, niż granit. Jest ono więcej wytrzymałe na temperaturę, niż stal, zużywa się przy tarciach mniej od porfiru, nie przepuszcza wilgoci, a uderzeniom młotka opiera się więcej, niż marmur. Nietylko domy, ale i wszelkie sprzęty domowe możnaby z takiego szkła wytwarzać, nawet meble, które będą silniejsze, niż meble mahoniowe lub dębowe. Jednem słowem — twierdzi Heurivaux — dni cegieł są policzone.

Istotnie też rozpoczęto w Paryżu brukować ulice kostkami ze szkła.

**Panika w kościele.** Gazety węgierskie donoszą z Preszburga, iż podczas nabożeństwa w tamtejszym kościele franciszkańskim dostał nagle jakiś żołnierz, widocznie, ataku szaleństwa i wyciągnąwszy szablę, zaczął nią wymachiwać na wszystkie strony. Powstała panika. Obecni w kościele tłoczyć się zaczęli do wyjścia. Do kościoła wkroczyła policya. Żołnierz, broniąc się szablą, zranił jednego z policyantów. Potrzeba było 6 ludzi, aby go ująć.

# Z sali sądowej.

**Z powodu strejku górników w Borysławiu** aresztowano i osadzono w aresztach śledczych w Drohobyczu ośmiu górników. Skutych w ciężkie łańcuchy, odprowadzili żandarmi i wojsko pod silną eskortą do więzień drohobyckich.

Zdawało się, że czeka tych ludzi co najmniej szubienica. Tymczasem oskarżono ich jedynie o występek z § 3 ustawy koalicyjnej (powstrzymywanie od pracy.) W tych dniach odbyła się rozprawa w sądzie karnym w Drohobyczu przeciwko 7 oskarżonym. Wyrokował sędzia Warmski, bronił oskarżonych dr. Lauterbach.

Po przeprowadzonej rozprawie uwolnił sędzia Warmski dwóch, Łużeckiego i Matyna, pięciu zaś zasądził na areszt po 3, 5, 8 i 14 dni, a Schera Hermana zasądził na miesiąc (!) aresztu. Pozostał jeszcze w więzieniu śledczem Bochenek, którego oskarżono o gwałt publiczny. Jednakowoż, jak się zdaje, i ta zbrodnia upadnie, a zostanie może jaki występek.

**Przygody „Latarni“ w Łącku.** Przed c. k. sądem obwodowym w Nowym Sączu odbyła się 24 b. m. rozprawa karna przeciw tow. Janowi Packanowi i Franciszkowi Bielatowi, jako obwinionym o występek z § 23 i 24 ust. pras. Wedle aktu oskarżenia mieli obwinieni, korzystając ze zgromadzenia w czasie wyborów do parlamentu, rozdawać w Łącku w kancelaryi wójta skonfiskowane i nieskonfiskowane broszury „Latarni“. Żandarmi Edmund Preidel i Piotr Makar zeznali w śledztwie, że znaleźli u wójta za szafą skonfiskowane broszurki i że Packan, indagowany na miejscu czynu, przyznał, iż to są jego broszurki. Stwierdzono dalej zeznaniem żandarma, iż słyszał „podejrzany szelest“, pochodzący stąd, iż Packan w krytycznej chwili rzucił te skonfiskowane broszurki, w papier zawinięte, celem ich ukrycia, za szafę.

Mimo tych wyników śledztwa oskarżeni wypierali się przed sądem stanowczo wszelkiego udziału w rozdawaniu lub schowaniu tych broszurek „Latarni,“ które znalazły się za szafą kancelaryi wójtowskiej. Wskutek sprzeciwu oskarżonych zarządzono uzupełnienie śledztwa i częściową zmianę aktu oskarżenia, a następnie, celem ostatecznego rozpatrzenia sprawy, rozpisano ustną rozprawę przed trybunałem orzekającym w Nowym Sączu, pod przewodnictwem radcy Wiśniowskiego. Oskarżał prokurator Czerny, który starał się wyjaśnić jurydycznie, dlaczego broszurki owinięte w papier i znalezione za szafą, uważa jako objekt już dokonanej kolportaży. Bronił dr. Heski, który w przemowie swej, opierając się na wynikach rozprawy i na zeznaniach świadków, wykazywał zupełną wiarygodność tłumaczenia się oskarżonych, a nadto wskazał na sprzeczność, leżącą w tem, że się oskarża o kolportowanie broszur, które przecież nawet wedle zeznań żandarmów były od rozdawania usunięte, bo znalezione zostały za

szafą. Trybunał wydał wkońcu wyrok, uwalniający oskarżonych od wszelkiej winy i kary. Rozprawie przysłuchiwały się tłumy publiczności.

## Pod pręgierz.

Niesłychany zamach na samorząd krakowskiej miejskiej Kasy chorych ze strony magistratu m. Krakowa mamy do zanotowania. Tak ustawa o Kasach chorych, jak i statut pozostawiają zarządowi Kasy zupełną swobodę w mianowaniu urzędników, który też za nich odpowiada.

Tymczasem wbrew ustawie, statutowi i tłómaczącemu przepisy odnośne orzeczeniu trybunału administracyjnego z 18 maja 1900, L. 3544, magistrat m. Krakowa odmówił odebrania od 3 urzędników Kasy chorych przysięgi służbowej i polecił ich usunąć od urzędowania. Jako powód tego orzeczenia podał magistrat to, iż urzędnicy nie posiadają potrzebnych kwalifikacyj.

Tymczasem pracują oni już od lat kilku w Kasie chorych z zupełną znajomością powierzonych im spraw, nadto przed wstąpieniem do Kasy zatrudnieni byli w większych instytucyach finansowych, czem już dają gwarancyę należytego spełniania swych obowiązków i w Kasie chorych.

Dlatego niezmiernie zdziwiła rezolucya magistratu, bo brak jej było przedmiotowego uzasadnienia i zdradzała, że poza nią kryją się inne względy.

To też przed wniesieniem rekursu prezes Kasy przedstawił p. prezydentowi Friedleinowi to wszystko — a p. prezydent, uznając słuszność przedstawionej sprawy, oświadczył, że zmieni rezolucyę, gdy mu przedłoży się świadectwa tych instytucyj, w których pracowali urzędnicy Kasy. Na prośbę prezesa Kasy zawezwał do siebie p. prezydent referenta dra Schlichtinga, który oświadczył, że zupełnie podziela zdanie p. prezydenta i przedstawienie kasy w tym stanie rzeczy prześle do namiestnictwa z wnioskiem przychylnym na zmianę rezolucyi magistratu, albowiem uznaje w zupełności tak, jak i p. prezydent, że przedłożone świadectwa aż nadto wszelką wątpliwość władzy co do kwalifikacyi wymienionych urzędników usuwają. — To oświadczenie tak p. prezydenta jak i dra Schlichtinga, poparte solennem zapewnieniem, udzielonem prezesowi Kasy, spowodowało, że zarząd Kasy wniósł przedstawienie swe w bardzo łagodnej formie.

Dnia 19 czerwca br. udał się prezes Kasy do p. prezydenta z zapytaniem, czy przedstawienie Kasy już odeszło do namiestnictwa z wnioskiem przychylnym, stosownie do przyrzeczeń. P. prezydent natychmiast zasięgnął wiadomości o tem u dra Schlichtinga, który mu oświadczył, że rekurs jeszcze w maju z wnioskiem przychylnym odesłał do Lwowa.

Dla przyspieszenia sprawy udał się prezes Kasy do Lwowa, jednakże sprawa wzięła inny zupełnie obrót, albowiem pokazało się, że dr. Schlichting oszukał w haniebny sposób p. prezydenta i zarząd Kasy, przesyłając rekurs z wnioskiem odmownym, na co naturalnie wobec innego zdania p. prezydenta w tej sprawie, skrycie i podstępnie, nie poinformowawszy go o odmiennym sposobie załatwienia sprawy, podpis odeń uzyskać musiał. Co więcej, nie mogąc osłabić rzeczowych argumentów przedstawienia Kasy, broniącego autonomii zarządu, dr. Schlichting w niesłychany sposób nadużył swego stanowiska, jako urzędnik publiczny, i na poparcie swej rozolucyi wygotował formalny akt oskarżenia przeciw zarządowi Kasy i urzędnikom, godny najlichszego policyanta z czasów absolutyzmu. Zdaniem Schlichtinga winno namiestnictwo dlatego tylko potwierdzić rezolucyę magistratu, że „zarząd Kasy jest w ręku socyalnych demokratów, którzy niezadowoleni z istniejącego porządku społecznego, porządek ten na każdym kroku zburzyć usiłują, a zarząd na urzędników przyjmuje również socyalnych demokratów, nie zasługujących na zaufanie władzy“.

Motyw ten jest jaskrawem złamaniem ustaw zasadniczych, gwarantujących każdemu wolność przekonań, — poza tem jest idyotyczny i świadczy chyba o ciężkiej chorobie umysłowej Schlichtinga, boć przecież ci socyalni demokraci, którzy „chcą wszystko zburzyć“, uratowali Kasę chorych od bankructwa, wydźwignęli ją z długów i, rządząc w niej pod ustawiczną kontrolą tak władz, jak i publiczności, doprowadzili do tego, że nawet sama władza uznać musiała to niejednokrotnie, że Kasa chorych jest prowadzoną wzorowo i pierwszą z wszystkich kas krajowych.

Poza tem Schlichting dopuścił się niesłychanego oszczerstwa, twierdząc, jakoby jeden z urzędników „nie mógł z powodu podburzającej agitacyi nigdzie się utrzymąć i dopiero w Kasie chorych znalazł posadę“. Schlichting wiedział, że to kłamstwo ujdzie mu bezkarnie dlatego, że je w urzędowaniu popełnia.

Takimi argumentami walczy wysoki urzędnik autonomiczny z rzeczowymi motywami zarządu kasy tam, gdzie idzie o samorząd!

To też prezes Kasy zwrócił się natychmiast do p. namiestnika i przedstawił całą sprawę. P. namiestnik nie chciał dać wiary temu, by podobne motywa mogły się znaleźć w aktach urzędu publicznego i zapewnił, że sprawę osobiście zbada i dopilnuje, by przedmiotowo ją załatwiono.

Po przyjeździe ze Lwowa zakomunikował prezes Kasy p. prezydentowi zaczerpnięte tam wiadomości o oszukańczym postępku Schlichtinga. P. prezydent usprawiedliwiał to nieuczciwe i podstępne załatwienie sprawy tem, że „w każdą rzecz wglądnąć nie może“ i „komuż, jeśli nie radcy magistratu ma wierzyć“. P. prezydent grubo się pomylił co do dobrej wiary Schlichtinga!!

Oto przedmiotowo i spokojnie przedstawiony stan rzeczy. I gdyby do niego nie dodano ani jednego słowa, jużby zupełnie starczył za najsurowszą krytykę podobnych postępków dra Schlichtinga. Mamy tu do czynienia nietylko z nadużyciem władzy, z niesłychaną samowolą i bezprawiem, ale, co najważniejsza, z podeptaniem ustaw zasadniczych przez wysokiego urzędnika, który dla przeprowadzenia swoich czy nieswoich niegodziwych planów, uciekł się do podejścia swojego przełożonego.

Rzeczą będzie p. prezydenta, jako naczelnika władzy politycznej I instancyi, zrobić porządek z podobnym swoim „radcą“, kierującym niezmiernie ważnym departamentem w magistracie, któremu, jak dotąd, niezasłużenie ufał, a który jego zdanie urzędowe poza jego plecyma zlekceważył.

Czynami tymi dr Schlichting sam się dostatecznie osądził. My z naszej strony domagać się musimy w interesie poszanowania ustaw, powagi władzy i zaufania społeczeństwa do tej władzy surowego śledztwa przeciwko drowi Schlichtingowi. Gdyby tego władza nie uczyniła, zidentyfikowałaby się z nim w zupełności i uświęciłaby tem samem bezprawie i złośliwą anarchię.

## Sprawy gminne.

**Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej** dnia 25 bm. było głównie poświęcone sprawie nieszczęsnej reformy statutu miejskiego.

Statut miasta Krakowa.

Referent komisyi statutowej prof. Kasparek przedstawił zmiany, których zażądało ministerstwo, a które trzeba przyjąć. Zastrzegł się przytem, jakoby on był przyczyną odrzucenia statutu przez to, że porobił w nim błędy prawnicze, bo jego poglądy podzielała także rada i Wydział krajowy i sejm. Następnie omawia sprawę ordynacyi wyborczej. Mianowicie ministerstwo w formie nie kategorycznej, lecz doradczej wyraziło zdanie, że skoro do koła I. przybyło 1000 wyborców, do koła II. 200, a do koła III. 300, przeto pomnożenie mandatów III. koła o 4, a niepowiększenie ilości mandatów w kole I. jest nieodpowiednie i należy albo owych 500 wyborców, którzy otrzymali prawo wyborcze z tytułu opłacanego podatku osobisto dochodowego, przenieść do innej kuryi, albo w kuryi I. pomnożyć odpowiednio ilość mandatów. W rzeczywistości przyrost wyborców przedstawia się następująco:

| Koło | w r. 1896 | obecnie |
|---|---|---|
| I. | 2.055 | 3.107*) |
| II. | 921 | 1.162 |
| III. | 1.398 | 1.659 |
| Razem | 4.374 | 5.928 |

Dwie ostanie kurye liczą więc razem tylko 2.821 wyborców, podczas gdy I. kurya 3.107, zatem mniej niż połowę wyborców, a wybierają $^2/_3$ radców. Jednak tu nie liczba wyborców rozstrzyga, lecz zastępstwo interesów. Owych 542 wyborców z I kuryi do innej przenieść nie można, bo to są urzędnicy kolei półn., Floryanki, rentierzy, K. hr. Potocka, a więc należą

*) W tej liczbie 524 opłacających podatek osobisto-dochodowy.

do inteligencyi. Należy więc zostawić status quo, bo ludność się do niego przyzwyczaiła (!?), a tylko rękodzielnicy żalili się na małą ilość mandatów, więc się im dało jeszcze 4 mandaty. W ordynacyi wyborczej do rady państwa jeszcze większa nierównomierność panuje. Jest to rzeczą słuszną, jeżeli właścicielom realności daje się większe prawo niż inteligencyi, bo inteligencya to żywioł przemijający (!). Jeżeli powiększyć ilość mandatów to we wszystkich kołach równomiernie. Referent prosi o uchwalenie wniosków komisyi, które obejmują:

I. Uchwalenie zmian formalnych, zażądanych przez ministerstwo.

II. Rada miejska uchwala, że uważa liczbę radców za wystarczającą. Gdyby jednak Wydział krajowy uznał pomnożenie liczby radców za konieczne — przedstawi rada miejska wniosek, aby pomnożyć liczbę radców do 72 i rozdzielić je równocześnie po 24 na każde koło wyborcze.

III. Rada miejska uprasza: Wydział krajowy raczy wyjednać przyjęcie powyższych poprawek jeszcze w przeciągu obecnej kadencyi sejmowej, aby przyspieszyć tak pożądaną sankcyę nowego statutu miejskiego.

Krótka dyskusya, w której zabierali głos radcy profesor Rosenblatt, Kwiatkowski, Bartoszewicz, dr Staniszewski i dr Seinfeld, była czysto formalistyczna. Tylko dr Seinfeld zaznaczył, że te ciągłe poprawki i odrzucanie statutu jest wynikiem tego, że Rada w swoim czasie nie uchwaliła wniosku mówcy o zaprowadzenie powszechnego, równego prawa wyborczego w jednej wspólnej kuryi, lub przynajmniej wniosku p. Rottera o utworzenie IV kuryi z powszechnem głosowaniem; sprawa ta będzie ciągle wracała na porządek dzienny, bo wobec postępu, dążącego do sprawiedliwości społecznej, nie ostoi się obecna ordynacya wyborcza, nieodpowiadająca wymogom sprawiedliwości.

Po końcowem przemówieniu referenta wnioski komisyi uchwalono.

Przeciw brakowi pracy.

Dr Seinfeld zwraca uwagę na to, że wskutek uchwalonej w parlamencie ustawy o sprzedaży Wawelu krajowi, mają się w Krakowie zbudować nowe koszary, szpital wojskowy i inne budynki wojskowe. Ponieważ ministerstwo wojny jeszcze się do tych budowli nie zabiera, a w mieście panuje zastój, nędza i brak pracy, przeto mówca stawia wniosek nagły, aby rada miejska wystosowała do ministerstwa wojny petycyę o rozpoczęcie początkowych robót przy wymienionych budowlach jeszcze w tym roku.

Po dyskusyi, w której przemawiali dr Staniszewski i poseł Rotter, uchwalono wniosek dra Seinfelda z tym dodatkiem, aby w tej samej sprawie wystosować petycyę także do Wydziału krajowego.

Etat urzędniczy.

Radca Schwarz przedłożył wniosek sekcyi II i III o uchwalenie nowego etatu dla kasy miejskiej i wydziału obrachunkowego; etat ten jest wyższy od dotychczasowego o 5155 K, z czego fundusz wodociągowy pokrywa 2680 K, tak, że rzeczywista różnica wynosi 2475 K. Nowy etat uchwalono.

## Zajście z pułkownikiem.

## Skonfiskowano!

### Pułkownik jako lokator.

W kamienicy p. Gaszyńskiego, właściciela fabryki sztucznego lodu, zamieszkał od niedawnego czasu pułkownik August Littke, komendant brygady. Wskutek jego nietaktownego zachowania się przyszło między nim a właścicielem do nieporozumienia; gdy właściciel, chcąc nieporozumienie wyrównać, wysłał do Littkego swego zastępcę, Littke nietylko sprawy w drodze ugodowej wyrównać nie chciał, ale rzucił się na niego z ordynarnemi obelgami i wyrzucił go za drzwi. Wobec tego właściciel kazał zamknąć bramę wjazdową od dziedzińca fabrycznego, którędy przez grzeczność pozwolił dotychczas pułkownikowi przejeżdżać.

Dowiedziawszy się o tem żona pułkownika, poczęła się odgrażać, iż każe bramę zburzyć, a następnie, gdy mimo owej „groźby" bramy nie otworzono, posłała służącego z siekierą, który kłódkę rozbił. Stało się to w piątek dnia 21 bm. o godzinie 4 popołudniu. P. Gaszyński kazał natychmiast przyprawić nową kłódkę.

### Sąd wobec pułkownika.

Rozbiciem bramy nie zadowolnił się jednak pan pułkownik, lecz nadto wniósł w tym samym dniu popołudniu skargę do sądu o naruszenie w posiadaniu (!)

## Skonfiskowano!

wyznaczył natychmiast rozprawę, na sobotę, na godz. 2 popołudniu. Wezwanie do rozprawy wystosowano do p. Gaszyńskiego z tem poleceniem, iż po otrzymaniu wezwania ma natychmiast bramę otworzyć. Ponieważ jednak woźny nie mógł w przeciągu tych kilku godzin doręczyć p. G. wezwania, odroczył sąd rozprawę na niedzielę, na godz. 10 rano! Woźnemu polecono doręczyć p. G. wezwanie za wszelką cenę, nawet w nocy! Wykonując polecenie był woźny u p. G. o godzinie 11 w nocy, następnie o godz. 2 w nocy, wreszcie o 5 rano. Przypadkowo jednak p. G. w domu był nieobecnym. Wobec tego sąd wyznaczył mu w krótkiej drodze kuratora, jako dla „nieznanego z miejsca pobytu" (!) i w niedzielę około godz. 10 rano udała się do realności pana G. komisya sądowa. Tutaj sędzia zażądał od personalu wydania klucza i otworzył bramę, zapowiadając, iż zamknięcie jej pociągnie za sobą karę do 100 kor.!

### Policya wobec pułkownika.

W piątek, zaraz po rozbiciu bramy, wniósł p. G. na pułkownika Littkego do policyi doniesienie o złośliwe uszkodzenie cudzej własności.

Gdy jednak wczoraj dnia 25 b. m. pan G. udał się osobiście do policyi z zapytaniem, czy doniesienie odstąpiono już prokuratoryi, komisarz Banach oświadczył, iż sprawa taka nie należy do policyi, że policya z doniesienia tego nie może zrobić użytku i odesłał p. G. na drogę cywilnego sporu (?!).

Wstrzymujemy się od wszelkich uwag, poddając przytoczone fakta pod sąd opinii.

## Telegraf i telefon.

### Włości rentowe.

**Lwów**, 26 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla włości rentowych uchwalono (z odroczeniem § 14) §§ od 10 do 23 włącznie. Przy § 10 uchwalono opuścić karę umowną. Przy § 23, traktującym o składzie komisyi krajowej dla włości rentowych, pos. Wachnianin żądał, by połowa członków komisyi była narodowości ruskiej, czemu sprzeciwił się Hupka. Przyjęto § 23 bez poprawki Wachnianina.

### Krwawa egzekucya podatkowa.

**Praga**, 26 czerwca. Na interpelacyę posła Praszka w sprawie krwawej egzekucyi podatkowej w Skaliczu odpowiedział wczoraj w sejmie czeskim namiestnik hr. Cudenhove, że włościanin Kuba nie dopuścił do egzekucyi i stawiał opór, wskutek czego wkroczenie żandarmów było usprawiedliwione; Kuba i jego żona są tylko lekko ranni; żandarmi postąpili całkiem legalnie; nie można także twierdzić, jakoby ściąganie zaległych podatków przeprowadzane było z bezwzględnością. (Jak wiadomo, przy egzekwowaniu pary byczków za zaległy podatek, przestrzelili żandarmi Kubie obie nogi, a jego żonie ucięli palec. *Przyp. red.*).

### Pożar.

**Jekaterynosław**, 26 czerwca. Wczoraj w południe wybuchł tu groźny pożar w składzie drzewa. Z powodu wiatru rozszerzył się pożar gwałtownie, grożąc zniszczeniem stacyi kolejowej. Spłonęło 7 tartaków, kilka składów drzewa i wiele domów. Pożar trwa dalej.

### Car i dalaj-lama.

**Odessa**, 26 czerwca. Na pokładzie okrętu „Tambow" przybyła tu deputacya do cara od dalaj-lamy (głowy kościoła buddyjskiego w Tybecie). Deputacya wiezie liczne podarunki i pismo od dalaj-lamy do cara. Po trzechdniowym odpoczynku w Odessie, uda się deputacya do Petersburga.

### Weiland w szpitalu obłąkanych.

**Brema**, 26 czerwca. Dochodzenie sądowe przeciw epileptykowi Weilan-

dowi, który w swoim czasie rzucił kawałkiem żelaza na cesarza Wilhelma, zostało wstrzymane. Weilanda oddano do szpitala obłąkanych.

**Przesilenie ministeryalne w Niemczech.**

**Berlin**, 26 czerwca. Obiegają uporczywie pogłoski o przesileniu w łonie gabinetu. Powszechne zdziwienie wywołuje fakt, że cesarz powołał do Kilonii kanclerza Bülowa. Zachwiane mają być stanowiska ministra kolei v. Thielena i ministra sprawiedliwości v. Schönstedta.

Mówią także o różnicy zdań pomiędzy Bülowem a Posadowskym, co ma pociągnąć za sobą dymisyę Posadowsky'ego.

Zajdą również — jak donosi „Localanzeiger“ — wkrótce wielkie niespodzianki, z powodu zapowiedzianych zmian w najwyższych urzędach dworskich.

**Kilonia**, 26 czerwca. Przybył tu kanclerz Bülow i złożył cesarzowi raport.

**Dwuletnia służba wojskowa.**

**Paryż**, 26 czerwca. Komisya wojskowa senatu przyjęła w zasadzie projekt dwuletniej służby wojskowej.

**Manifestacya antiklerykalna.**

**Madryt**, 26 czerwca. Odbyła się tu zapowiedziana wielka manifestacya antiklerykalna. Na czele pochodu szli Salmeron, Blasco, Ibanez i inni przywódcy republikańscy. Przed domem autora „Elektry“ Galdosa wznoszono okrzyki na cześć wolności, oraz wołania „pereant“ pod adresem klerykałów. Klasztor jezuitów i redemptorzystów został obrzucony kamieniami.

**Madryt**, 26 czerwca. Ajencya Fabra donosi z Pamplony: Podczas drugiej procesyi jubileuszowej doszło do poważnych rozruchów. Z powodu, iż pewien żołnierz nie zdjął czapki, powstała bójka pomiędzy żołnierzami, a biorącymi udział w pochodzie cywilnymi, tak, że musiano zaniechać procesyi; 3 osoby odniosły rany, wiele osób — kontuzye.

**Unieważnienie wyborów.**

**Barcelona**, 26 czerwca. Panuje tu wielkie wzburzenie, ponieważ rząd unieważnił głosy, oddane na kandydatów katalońskich. Partya katalonistów zamierza urządzić szereg demonstracyj przeciwrządowych. Doputowani tutejsi, których mandaty uznane zostały za nieważne, przybyli tu z Madrytu, ogłosiwszy przedtem protest.

**Wykluczenie posła robotniczego.**

**Melbourne**, 26 czerwca. Zgromadzenia prawodawcze kolonii Wiktorya uchwaliło wczoraj 64 głosami przeciwko 17 wykluczyć ze swego grona posła Sindleya, wybranego z Melbourne, redaktora tamtejszego organu partyi robotniczej, za to, że w swojem piśmie przedrukował z irlandzkiej gazety „Irish People“ artykuł, ubliżający czci obecnego króla angielskiego Edwarda. Sindley oświadczył, że nie podziela poglądów „Irish People“. Posłowie należący do partyi robotniczej głosowali przeciw wnioskowi o wykluczenie Sindleya. Wniosek ten jednak uzyskał większość.

**Wypadki w Chinach.**

**Londyn**, 26 czerwca. Biuro Reutera donosi z Tientsinu: Według wiadomości, nadeszłych z Tayuanfu, Tunfusiang podążać ma z wojskiem do tej miejscowości. Gubernator prowincyi Szansi stara się o obcą pomoc.

**Pekin**, 26 czerwca. Kontrakt o elektryczne oświetlenie Pekinu został zawarty z pewnem niemieckiem towarzystwem.

**Zabór Transvaalu.**

**Kapstadt**, 26 czerwca. Podług wiadomości, podanej przez „Cape Times“, członek parlamentu kolonii kaplandzkiej z okręgu Alivarnoth, nazwiskiem Botha dostawszy się do niewoli burskiej, został obiczowany z powodu stanowiska, jakie zajął przy głosowaniu nad ustawą o zdradzie stanu. (Ustawa ta skierowaną była przeciwko tym Burom kaplandzkim, którzy czynnie wspierali swych rodaków z Transvaalu i Oranii. *Przyp. Red.*). Ferma jego została spaloną.

**Kapstadt**, 26 czerwca. O zaciętej bitwie pod Reitz między Anglikami a Burami donoszą następujące szczegóły: Anglicy napadli znienacka konwój de Weta. Burowie po zaciętej walce ustąpili, zostawiając wozy w rękach Anglików. Skoro jednak spostrzegli, iż oddział angielski nie jest duży, powrócili i natarli z furyą na Anglików. Wywiązała się zacięta walka na bagnety; komendant Burów Delaery brał w niej osobiście udział. Wreszcie Anglikom nadeszły posiłki w przeważającej sile, tak, iż Burowie zmuszeni byli cofnąć się. Anglicy zdobyli 71 wozów i wzięli jednego oficera ze sztabu De Weta do niewoli.

## SKŁADKI.

**Dla strejkujących w Borysławiu:** Zebrane na zejściu w tow. „Siła“ w Wiedniu 10·— K.

**Stowarzyszenia i zgromadzenia.**

**Porady prawnej** robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

**Budapeszt.** Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23, udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie Wiślna 9. — (Telefon Nr 404.